

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę

N^{ro}. 65.

8. Czerwca 1822.

Sztuka milczenia.

Za naszych czasów zaiste szczególniejszą jest potrzebą, aby na ołtarzu starożytnego bóstwa milczenia palić znowu ofiary, gdyż się nam zdaie, żeśmy się już dosyć wygadali. Ażeby być mądrym, dużo na to dawniey potrzebowano czasu; lecz teraz widzimy razem nauczyciela i ucznia w iednój osobie. Posiadanie wielu wiadomości zdaie się bardzo wielóm, być dziełem czasu i ządto po odbytych w kilku latach naukach czują się być upoważnionymi twierdzić, że się rozumem aż do zbytku nasycili. Akademiie uważa nie ieden za iarmarki, gdzie mówiących o różnych dzikich i oswoionych zwierzętach słyszeć można i gdzie iest pole pójęcia wiele złego, ażeby się nauczyć sztuki dobre mówienia.

Płynność wymowy czyli raczej języka przeistoczyła się w miecz, którym każdy sęk chcą przecinać. Słowa nie są niczém inném, iak tylko słowami, a mówić o sobie samym, iest to najpierwsze pole okazania się w sztuce mówienia. Wojownik mówi o wojnie, adwokat o sprawach, sędzia o przekroczeniu praw i wyrokach, kupiec o handlu, ekonom o rolnictwie, i tak każdy o szczególném swoim położeniu i tu także nie spieramy się o prawo wolnego mówienia, ale tylko iedynie o nieprzyzwitości długiéy samotnéy gadatliwości. Podobnych wielomowców sztuka mówienia iest bez końca, sami nie wiedzą, kiedy mają prze-

stać i gdy raz całą gębą zabiorą głos, zagłuszają nas i stają się dla każdego rozsądnego i skromnego człowieka uciążliwymi.

Lecz co najgorsza iest u wielomowców, że bynajmniej nie utrzymują swego języka na wodzy, gdy idzie o to, aby kogoś wyszydzić, spotwarzyć, błędy odkryć. Ich narzędzie głosowe iest to ostra strzała, którą zadaią śmiertelne ciosy i nayostrzejszy iad wyziéwają.

Skromność w mówieniu iest nie tylko cnotą, ale także przewodnikiem do obyczajnego wydoskonalenia się. Aristoteles nazywa tę skromność najtrudniejszą, a Kato najpiękniejszą pod słońcem rzeczą. Salomon twierdzi: kto wiele mówi, ten nie może być bez grzechu. Pytagoras nie iadał ryb, dla okazania, iak wiele musi te mieszkańce wodne z tego względu podobaia, że ich natura milczącemi utworzyła. Na uczcie danéy na przyjęcie posła perskiego znajdował się Greczyn, niemówiący ani słowa podczas, gdy całe towarzystwo najmocniéy się rozgadało. Zapytany o przyczynę swojego milczenia odpowiedział: powiedzcie królowi, waszemu Panu, żeście pomiędzy tylu mowcami ludzmi, iednego widzieli, który umiał milczeć. Starożytność czciła iak bóstwo milczenie i dochowanie tajemnicy; pewnéy pogance, która nie zważając ani na obietnice, ani na groźby tajemnicy krajowej nie odkryła, wystawiono pomnik.

Sztuka milczenia iest cnotą nie samych tylko niemych; mądry słowa

pierwéy nie powie, dopóki mu czas, okoliczności i osoby obowiązujące go do milczenia, nie pozwolą; dla czego nigdy nie zaśnie, kiedy w czasie przyzwoitym milczał, albo mówił. Rozsądek towarzyszy mu w obudwóch przypadkach. Nie wyrwa ón się z żadnym słowem, dopóki pierwéy przedmiotu swojego mówienia dokładnie nie przejrzy i nigdy nie łączy do tego obcego wystawienia. Próżność nieznaną jest mądrym; nie mówi ón ani w półowie o tém, co mu jest wiadomo; nie wystawia ón nigdy na igrzysko ani swego życia ani swojego honoru dla okazania się z jakim dowcipem, albowiem jest przekonany, że głowa jest odpowiedzialną za język.

Lecz o wiele inaczej postępuje sobie w naszych czasach większa część ludzi! Rozum ulatuje od nich wraz z odgłosem ich mowy. Nie mogą oni dosyć pospieszyć się, aby zrzucić z siebie brzemień słów próżnych, o których się dowiedzieli; trzepią się oni bez zastanowienia; nierozważnie daie się słyszeć głos ich namiętności; powodowani samolubstwem, własnym interesem, pieniędzmi i blaskiem: oszpecają prawdę, pozabawiają się każdego spokojnego namysłu, i dopuszczają się najszkaradniejszych czynności. Krzykiem i gadatliwością swoją głuszają nietylko innych, ale nawet siebie samych i oszukujących i oszukanych, a często w krwawych katastrofach świata, których przez swój nierozsądek i niezastanowienie się, stali się przyczyną, znajdują własny upadek.

Moc panowania nad językiem jest to cnota rozumu; są chwile, gdzie słowo wyrokuje losy tysięcy ludzi; biada temu, kto go lekkomyślnie wymówił! słowo ulatuje iak strzała z łuku i trafia niewinnego. Rani prędko, lecz środki uleczenia częstokroć nie są już w naszey mocy. Iakże wielką oględność mieć należy w mówieniu, iak mocno, osobliwie tam, gdzie idzie o rzecz ważną, zastanawiać się winniśmy

nim słowo wyrzeczemy, które występując na świat rozstrzyga szczęście lub nieszczęście, a nawet częstokroć całe życie sfoodyczą lub goryczą napełnia. Namiętność ma 1000 języków. Strzeżcie się! Ieden tylko przypawić może wszystko o zgubę.

Dokładniejsza wiadomość o Angielskich prasach parowych drukarskich.

Wynalazek użycia machin parowych także i do pras drukarskich winniśmy pewnemu Niemcowi, Panu Königowi z Eisleben, który łącznie z wieśniakiem Bauer Wirtemberczykiem ten sposób wytłaczania w drukarni znaney Londyńskiéy gazety *the Times*, skutecznie zaprowadził. Prassa podobna jest do miedzianéy drukarskiéy prassy, którą porusza wał podnoszący się za pomocą maszyny parowéy. W posródku na osadzie znajdują się naczynie farbą drukarską na pełnione, rozprężając się, rozchodzą się powoli po sześciu różnych walcach, z których ostatni powleczoney jest skórą i zastępuje miejsce zwykłych piłek drukarskich. Pomiędzy temi farbneymi wałkami, umocowane są dwa duże drewniane wały, z których każdy ma właśnie tyle obiętości, iż trzema arkuszami papieru drukowego na wszystkie strony okrytym być może. Człowiek przy maszynie stojący, ma przed sobą kupę odwilżonego papieru; takowy rozpościera po walcach w miarę, iak takowe przez obracanie się próżnego dostarczają miejsca. Ponieważ maszyna i człowiek nieprzerwanie są czynne, więc każdy z owych obudwóch walców na godzinę 550 arkuszy wycisnąć może; w ogóle rachuje się na iedną godzinę 450 arkuszy. Czcionki w żelaznych ramach, iak zwyczajnie osadzone, kładą się na metalową czterma kółkami opatrzoną posadę, która w fugach szybko tędy i owędy przebiega całą maszynę

a gdy przechodzi po pod walce farbujące czcionki i pomiędzy obadwa białym papierem obwinione walce, wytłacza biały papier należycie. Ruch wszystkich tych walców wyrachowany jest z największą dokładnością. Papier wytłoczony nie zostaje na walcu tylko odstaie od tegoż. Chłopiec siedzący przy końcu maszyny, zdeymuje zwieszające się arkusze i składa je iak zwykle na kupę. Druk taki jest czystszy iak przy zwykłym postępowania sposobie. Lecz największą zaletą maszyny jest szybkość roboty, która z tego względu szczególniey dla wytłaczania nowin, lub pism, licznych odcisków potrzebujących, jest bardzo szacowna, oprócz oszczędzenia rąk ludzkich. Albowiem prócz wzmiankowanego robotnika i chłopca tylko ieszcze potrzebny ieden człowiek do pilnowania pieca, a drugi do kierowania mechanizmem prassy.

Trzy gatunki znajduią się takich maszyn, które w porównaniu i skutkach różnią się: 1) Poiedyncza maszyna w godzinie wytłacza 800 do 1000 arkuszy na iedną stronę. Pracownik zakłada arkusze, chłopiec je zdeymnie; reszta wszystko jest dziełem maszyny. 2) Podwójna maszyna wytłacza arkusze także tylko na iedną stronę lecz 1500 do 1600 na godzinę. Do nakładania i zdeymowania arkuszy potrzebuie ona dwóch robotników i dwóch chłopców. 3) Zupełna maszyna wytłacza papier na obiedwie strony 900 do 1000 arkuszy, lub 1800 do 2000 stronnice na godzinę. Do nakładania i zdeymowania arkuszy potrzebuie ona tylko iednego dorosłego człowieka i chłopca; obadwa tyle na téj maszynie wyrabiaią, ile 12 drukarzy sześcioma prassami po 300 arkuszy na prassę w 1 godzinie licząc. Poiedyncza maszyna jest naytańsza, druga naystosownieysza jest dla gazety znacznego nakładu; zupełna zaś maszyna do wytłaczania książek i dla tego, kto jest pewnym dostarczającym roboty. Znaczne wydatki z wystawieniem takiej maszyny

połączone, a może i nieiaka obawa o wytrwałość czynności mechanizmu, są na przeszkodzie rozszerzenia tego sposobu. Przecież roboty z drukarni *Times* wychodzące są naypewniejszy dowodem doskonałości tej maszyny, która od czasu iak zaprowadzona, bardzo poprawioną została.

Godne uwagi wiadomości literackie.

W przedmowie do pisma: *La vérité, vertu et verité. Le Cri de Jean Jacques et le mien* (Pekin 1768) obwiniają *Russa*, że dzieło swoje *Contract social*, wypisał z dzieła: *Utr. Huberi Jus Civitatis*:

O Lessingu pisano, iż naylepsze epigrammata swoje wyiał z pewnego bardzo rzadkiego poety łacińskiego, który żył w średnim wieku.

W dziełach Klopfstoka znajduiąca się Oda »do Elizy« jest tłumaczeniem owéy *Joannis secundi Lib. Bastiar. Bas. IX. Non semper udum.*

Salustyusz w swoiém historyi spisku Katyliny R. 25. charakter Semproniusza pomistrzowsku odmalował, który potem Tacyt w swoiém wyobrażeniu Poppei w Ks. XIII. Roczników dosłownie naśladował.

D. Ray uczony Anglik z wielu pism swoich znany, wspomina w uwagach swoich o początku, odmianie i schyłku świata I. 519, że z wielkim podziwieniem dostrzegł, iż *Jos. Blancan* w dziele swoiém: *De fabrica mundi*, którego ón przedtem nigdy nie czytał, z iego pod prassą będącimi uwagami o ziemi i morzu, zupełnie się zgadzał.

Rzeczy rozmaite.

Z Londynu. — Czytamy w jednym dzienniku ntejszym: Nad miarę urosła i coraz powiększającą się rozciągłość Londynu uznawano nieraz za złe i mocno ganiono. Już w r. 1616 ganili to w dosadnych bardzo wyrazach Jakub I. w mowie swojej mianéy w izbie wyższej, gdzie chociaż Londyn ówczesny, ani co do obwodn swojego, ani co do ludności z dzisiejszym porównany byż nie mógł, oświadczył się, że ta niezmierna wielkość stolicy jest dla całego Królestwa szkodliwą. Jeżeli twierdzenie to ma swoją zasadę, ileż wdzięcznymi powinni byż Anglicy bylema ministrowi swojemu Pitto wi, za skutek środków przez niego do uchylenia tego złego nżytych. Nie uszło to jego uwagi, że Londyn, razem z powiększającym się wpływem korony „powiększył się, powiększał się ciągle i zmniejszony byż musiał.“ Prowadzony rostrpnością, nałożywszy szczególnie na stolicę podatki, użył nayskuteczniejszego środka do powściągnięcia chęci w niej przesiadywania a nakładając na wszelki rodzaj przemysłu w Londynie osobną opłatę, której rzemieślnicy, będąc pod bokiern rządu, zwalić z siebie nie mogli, politykę swoją wyprowadził doskonale ograniczeniem odbytu, który był jedynym środkiem do opłacania tak uciążliwych nakładów. — Odmienił ón zwyczajny bieg spraw publicznych. Zamiast sześciomiesięcznych posiedzeń parlamentowych tyle dla rzemiosł i przemysłu korzystnych, zwoływał Parlament na dwa lub trzy miesiące na wiosnę a w lecie na miesiąc; przez co wydatki Londynczyków pomnożył a przychody zmniejszył. Plan ten miał swój skutek, szkoda tylko, że go nie można było przewidzieć. Knpcy i rzemieślnicy nie będąc już w stanie opłacania podatków, bez podwyższenia czynszu z swoich domów, drogocnością pomieszkania zmusili średnią klasę, nie iak Pitt zamierzył do udania się w odleglejsza okolice kraju, ale do St. Georg Fields dzielnicy Londynn na południowo zachodniej stronie miasta, gdzie mnóstwo domków i kramów o trzech oknach z przodu i z tyłu, iak z ziemi grzyby, powyrastało. Domki te nie podpadające podatkowi od oknie i za 12 funt. szter. rocznie najmowane, rozprzestrzeniły do niesłychanej długości to miasto, które Pitt zmniejszył zamyślił, a przez te powiększenie, byt dobrym miasta znacznie się pogorszył. — W średnich częściach miasta, podniesiono podatek na nbogich w tym stosunku, w którym rzemieślnicy mieszkania najmujący z nich powyprowadzali się a czynsz z najmu upadał, podczas, gdy pomnażające się domki, dochodu nie pomnażały. Przyszło nakoniec do tego, że owe iż tak rzekę sałasze, nie mały uszczerbek przynosiły piękności stolicy a endzoziemcóm dały powód do złego wyobrażenia o smaku i zamożności Londynczyków. Gdyby budowanie takich chałupek było daley potrwało, nie byłoby nic dziwnego, gdyby w gazetach zamiast doniesienia o złodzieiach, którzy się w nocy do domu iakiego dobyli i tamże srebra i inne kosztowne rzeczy zabrali — czytano — z osławiony oszust cały dom z

przedmieścia St. Georges Fields porwał na silne barki i schował go na strychu, którego z zażytkowych domów ulicy Rosemarylane.

Z Niemiec.

Engelmann księgarz w Heidelbergu, wydawać będzie klasyecznych historyków Angielskich nową edycyją, częściami nieprzerwanie; do uczestnictwa tego wzywa przez składkę. Powszechnie życzenie wyrażające się za literaturą Angielską, ważność, iak i wysoki stopień udoskonalenia, odróżniający te dzieła — wracając uwagę, czyli na treść lub formę — wysoka cena dzieł angielskich, przy powszechnéy onych potrzebie: są powody, nakazujące spodziewać się wsparcia i udziału. — Wydanie i korrekte, przyiął na siebie zasłużony angielski literat, któremu Niemcy wiele już w tym względzie winni, wyttocznie nastąpi podług najlepszych oryginalnych edycy. Aby wesprzyć to dla powszechnego użytku przedsięwzięcie i ułatwić nabycie, ustanowiono na wyttorny druk i papier bardzo mierną składkę 4 kraj. w M. R. odarkusza. — Wydanie racnie się nappierwéy od dzieł Roscoe: *The life of Lorenzo de Medici. The life and Pontificate of Leo X.* — Publiczność będzie zapewne miała wdzięczność wydawcy, że te uznane za przedziwne dzieła położyl na czele, ponieważ — chociaż w całych Niemczech podług swéy wartości są cenione — mniéy iednak iak inne upowszechnione. Po dziełach tych nastąpi nappierwéy Mitforda historia Grecyi — Koxa, historia domu Austriackiego — Turnera, historia Anglo Saxonow — Millego historia Indyiów — Burdy historia Irlandyi — tudzież dzieła historyczne Gibbona, Huma, Lloyda Smulleta Robertsona, Saniga, Pricego, Middletona, Watsona, Stewarta, Malcolma, Macphersona, Bankesa i t. d. — Termin do subskrypcyi jest do wyjscia pierwszego tomu, pocém cena sklepowa podwyższona będzie o trzecią część, zaś cena prenumeraty wyplacona będzie zawsze przy odebraniu każdego tomu: po otrzymaniu przedostatniego tomu dzieła oświadczy odhierający, czyli prenumerata trwać ma daley na dzieło podług porządku do wytłoczenia przeznaczzone, które to dzieło osobném uwiadomieniem ogłoszone będzie JPP. prenumeratoróm. — Jeżeliby publiczność udziałem swoim chciała wesprzyć to przedsiębierstwo, przeto przedsiereca postanowił wydać także następnie i inne będące w związku z historyją dzieła Anglików treści biograficznej, ieograficznej i t. d. Reszta ogłoszona będzie w swoim czasie. —

Z Warszawy. — Listy nadeszłe z Petersburga donoszą, że JPani Szymanowska miała zaszczyt grać d. 24 z. m. na fortepianie u N. Cesarza i Króla, tudzież N. Cesarzowej Elżbiety. Oprócz najlaskawszego przyięcia i zupełnego zadowolenia NN. CC. Jch Mość, raczył nadto N. Pan zaszczyścić ją dnia następnego kosztownym naszyynikiem z pereł spiętym na fermoir szmaragdowy brylantami ozdobiony JPani Szymanowska k wyjechała d. 27. Kwietnia z Petersburga do Moskwy, gdzie zamysła dać kilka koncertów, pocém ma powrócić do Petersburga.